

BOGDAN PYRZ

ur. 1932; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Piaski, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Piaski, Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, dzieciństwo, II wojna światowa

Bombardowanie Piask i ucieczka na wieś

Musieliśmy uciekać. Piaski się paliły, zbombardowane. Czterdziesty czwarty rok, lipiec, piękna pogoda. Niemcy wycofują się w potężnych siłach. Jezdnią jedzie ciężkie uzbrojenie, ciężkie armaty, wozy pancerne. Bokami idą piechurzy, a jeszcze dalej, bo nie było chodników, tylko takie obrzeża, jedzie kupa furmanek. Myśmy uważali, że te furmanki z cywilami, to są Niemcy nasiedleni gdzieś tam, którzy wracają z armią niemiecką z tych terenów wschodnich. Okazało się, że byli tam i tacy, ale gros ludzi –spotkałem kolegę, który właśnie tak wracał, uciekało przed ukraińska rzezią pod ochrona Niemców. Bo trzeba powiedzieć tak –Niemcy zezwalali na to, tylko nie tam, gdzie oni byli. Oni przecież wiedzieli, że na wsi dwadzieścia kilometrów [dalej] wyrzynają. Ale w miastach, gdzie byli Niemcy nie było wolno. Ten mój kolega spod kupy trupów uciekł i dlatego się uratował. Ciotka go wyciągnęła ze stodoły, trupy były na nim, stodoła się paliła już, a oni uciekli na druga stronę do ogrodu, do wieczora przeleżeli w tym ogrodzie. Tak się uratował. I potem opowiadał, że ci ludzie, [których] myśmy uważali, że to jacyś niemieccy sługusi, w jakichś osiemdziesięciu procentach to byli ludzie, którzy uciekali przed rzezią ukraińską.

Trwało to kilka dni, W pewnym momencie leci z daleka tak dużo samolotów, a taki warkot, widać, że ich leci bardzo dużo. Byłem u kolegi po drugiej stronie [red. ulicy], myślę, że na wszelki wypadek powinienem być w domu. I jakoś tam się przedzieram przez tę ulicę, widzę rzeczywiście potężne eskadry samolotów, ale jakby nie niemieckie. Niemieckie już poznawałem. I tak kątem oka jak patrzę, że tak jakby ulotki puszczały. Tak się zaczęło błyskać i opadać. Zanim doszedłem do domu huk był taki, że mi prawie uszy pękały. A to oni zrzucali takie nieduże bombki na te kolumny niemieckie. Był taki plac, tam gdzie stare getto, tam była potężna ilość niemieckiego sprzętu i wtedy oni to zbombardowali. Jak to się zaczęło palić, to jedna trzecia Piask się spaliła. Po tych rosyjskich bombach dużo naszych ludzi, Polaków zginęło wtedy. Już był tu front, już wiedzieliśmy, że się armia zbliża, a tu jest tyle niemieckiego wojska, wszystko się pali, rwie, strzela, bomby bez przerwy. Więc

postanowiliśmy, że uciekniemy –mama, ja, brat i mała siostra –do znajomych na wieś, dziesięć kilometrów od Piask w stronę Gardzienic na Majdan Policki.

Babcia miała krowę, ta krowa mleka prawie nie dawała, ale babcia mówi: „Wikciu, weź przynajmniej krowę, to będziesz miała mleko i co dzieciom dać, bo to nie wiadomo, gdzie ty idziesz” Idziemy z tą krową, upał jak cholera, dziesięć kilometrów z tym małym dzieckiem, nikt nie miał siły jej nieść, ona tak dreptała biedna, myśmy ją za rączkę prowadzili i coraz to postali, bo przecież to małe dziecko było. A tu ta krowa jeszcze. Samoloty lecą tak niziutko, to my w zboże się kładziemy. Okazało się, że rosyjskie, przeleciały. Wstajemy, krowa nie chce iść, uszliśmy trochę, jakąś wioskę mijamy, baba mówi: „Pani, tę krowę trzeba wydoić, bo będzie miała zapalenie wymienia” Nikt z nas doić nie umie, mama nigdy nie doiła krowy.

W końcu doszliśmy na ten Majdan Policki, do tych gospodarzy i ci już wiedzieli, co z tą krową robić. Mówiło się o rzezi Ukraińców na Ukrainie, ale z drugiej strony były te oddziały ukraińskie w armii niemieckiej, nazywali to armia Własowa. Toż to dranie byli, przecież to oni w akcjach tych żydowskich brali udział. I ciągle ktoś straszył, że Ukraińcy rzną, choć u nas tych rzezi nie było. Na Lubelszczyźnie wschodniej, to owszem, ale tutaj nie było. I kiedyś po wiosce poszła taka fala, ja patrzę –wszyscy się pakują i wyjeżdżają. Gdzieś tam podobno jakiś wąż jest za tą wioską i oni się tam skryją, przeczekają to wszystko. A tu nie ma, bo poszła krowę paść na skraju lasu. Myśmy też ją paśli, ale wtedy poszła mama, bo było niespokojnie. Wszyscy z wioski uciekają, panika. Wychodzę na drogę, jedzie para koni, konie w pianie. Baba powozi, a chłop się modli głośno, jakieś tam litanie odśpiewa. Tak uciekali w strachu, że to Ukraińcy rzną. Po pewnym czasie wioska pustoszeje, zostaje tylko nas trójka dzieci. Ja do sadu, postawiłem tego mojego brata z małą siostrzyczką i mówię: „Tu masz siedzieć teraz i się nie ruszać, ja idę po mamę” Poszedłem do lasu, wchodzę w las, na skraju patrzę, krowa. Krzyczę za mamą. Łapie tę krowę, ciągnę do tej wiśni, przywiązuję i zostawiam znów ich. Wioska pusta. Okazało się potem, że jeden Ukraińiec się gdzieś tam zapętał i taka panika wynikła nie wiadomo, z czego.

Wszyscy wracają już, popijają, ale naszej mamy nie ma. Wszyscy się cieszą, bo się skończył dla nich jakiś tam epizod wojenny. Mija godzina, mijają dwie, chodzimy, krzyczymy po tym lesie, nic. Nie ma mamy. Wieczór się prawie zbliża, ja chodzę wzdłuż tego lasu po drodze –wychodzi mama. Włosy stargane, prawie nieprzytomna, ledwo żywa, słowa nie może wypowiedzieć. Zaprowadzamy mamę do tych gospodarzy, daliśmy jej pić, w końcu pytamy, co się stało. A mama mówi, że jak usłyszała szum w wiosce, chciała szybko wrócić, ale z tego wszystkiego prawdopodobnie jej się pomyliło. Krowa ciągnęła w jedną stronę, ona chciała w drugą. Jak zobaczyła, że ta krowa idzie w drugą stronę to ją zostawiła i pogoniła z myślą, że leci do dzieci, a poleciała w las. W panice to tak się dzieje z człowiekiem. I tak głęboko w ten las poszła, była jak obłąkana. W końcu wyszła na leśną drogę, a właściwie na taką miedzę leśną, jak to jest na przecince, a tam Niemiec. I zemdłała. Jak ją potem docucili, to tym Niemcem okazał się partyzant, tylko, że w niemieckim

hełmie, w niemieckiej panterce. Oczywiście miał biało-czerwoną opaskę na hełmie, tylko, kto w tym strachu to widział. To był oddział, który stał w lesie. Nie wchodzili do wioski, tylko podeszli, żeby się przypatrzeć, co się dzieje. Potem rzeczywiście mamę podprowadzili prawie aż pod samą wioskę, jak ją docucili i jak mama w końcu wyjąkała, co to za wioska. Byliśmy tam może dziesięć dni, a może więcej. Bo Lublin był zajęty około dwudziestego czwartego lipca i Piaski w podobnym terminie.

Data i miejsce nagrania	2018-04-18, Zamość
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"